

ROMAN P. GODLEWSKI

## O SEMANTYCE DONALDA DAVIDSONA

### UWAGI INTERPRETACYJNE I KRYTYCZNE

Wyjątkowo liczne nieporozumienia związane z recepcją prac Donalda Davidsona skłoniły nas do przedstawienia szerszej publiczności poniższego zestawu naprostowań. Odniesiemy się do uchybień interpretacyjnych najczęstszych. Skupiają się one wokół zagadnień semantycznych. Przywołani adwersarze, choć wymienieni z nazwiska i tytułów prac (mamy nadzieję, że nam to wybaczą), są jedynie przedstawicielami szerokich grup błędy wytknięte dzielających. Prócz Richarda Rorty'ego i Hilarego Putnama – tych nie trzeba przedstawiać – na potrzeby tego artykułu na trzeciego przeciwnika wybraliśmy Jerzego Kmitę. Uczyniliśmy tak nie tylko dlatego, że naszym zdaniem jego odczytanie wyjątkowo dobrze reprezentuje typowe niewłaściwe rozumienie pism Davidsona, ale również dlatego, że jego praca *Jak słowa łączą się ze światem* [15] zawiera najbardziej, jak dotąd, wnikliwą i szeroko zakrojoną próbę całościowego ogarnięcia myśli naszego bohatera w Polsce.

### RELACJE SEMANTYCZNE

Nim przejdziemy do omówienia samych nieporozumień, nakreślimy konieczne po temu tło. Rozpoczniemy od przedstawienia poglądu Davidsona na temat charakteru pojęć semantycznych.

---

Dr ROMAN P. GODLEWSKI – Zakład Logiki i Epistemologii w Instytucie Filozofii i Socjologii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; adres do korespondencji: ul. Ogińskiego 1, 85-092 Bydgoszcz; e-mail: rogodlewski@wp.pl

Jeśli dobrze rzecz rozumiemy, Davidson uważa, że własności i relacje semantyczne są proste, tj. nie podlegają definicji klasycznej. Choć poglądu tego nie wypowiada wprost, wielokrotnie w różny sposób daje mu wyraz w swoich rozważaniach. Jedną z oznak jest to, iż Davidson często przyjmuje, że w obrębie danej analizy uważał będzie prawdę za pojęcie pierwotne [np. 2:308; 8:216]. Pogląd Davidsona o niedefiniowalności prawdy podziela także Hilary Putnam [za 17:249]. (Własnością semantyczną nazywamy prawdę, natomiast jako stosunki semantyczne określamy m.in. odnoszenie się i spełnianie.)

Własność lub relację prostą – mimo że nie sposób podać jej definicji klasycznej – można zdefiniować kontekstowo za pomocą stwierdzenia, że posiadanie danej właściwości przez dany przedmiot lub zachodzenie danego stosunku między określonymi przedmiotami równoważne jest zachodzeniu pewnych innych stanów rzeczy. Na przykład spełnianie predykatu  $P$  można zdefiniować następująco:

$$[x \text{ spełnia } P] \equiv P(x).$$

Oznacza to, rzecz jasna, że własności i relacje proste podlegają analizie. Nie jest to jednak analiza w sensie dosłownym, czyli rozkład. To bowiem prowadzioby do definicji klasycznych, tj. równoważnościowych definicji cząstkowych bądź równościowych. Analizę prowadzącą do definicji klasycznych można by przeto określić mianem „równoważnościowej”. Jedyny rodzaj analizy, jaką można zastosować w przypadku pojęć prostych, to analiza zmierzająca do znalezienia alternatywnych sformułowań dla zdań zbudowanych na bazie danego pojęcia; tak jak w definicji podanej wyżej. Prowadzi to jedynie do definicji kontekstowych. Ten rodzaj analizy określić by można zatem mianem analizy „kontekstowej”. Klasycznym przykładem rozważań tego rodzaju jest dzieło Alfreda Tarskiego dotyczące pojęcia prawdy [21].

Usiłowanie znalezienia definicji klasycznych dla własności lub stosunków prostych, np. dla związków tego, co językowe, z elementami świata, jest – wedle Davidsona – poważnym błędem. Usiłowanie to polega, rzecz jasna, na dążeniu do podania dwóch składników definicji arystotelejskiej: *generis proximi* i *differentiae specificae*. *Genere proximo* może być jedynie pewna inna relacja, natomiast *differentia specifica* może mieć zasadniczo dwa rodzaje: może polegać na podaniu pewnych szczególnych własności, które ograniczałyby ogólność *generis proximi*, może też polegać na ograniczeniu pola relacji podanej jako *genus proximum*. W drugim wypadku defi-

nicja taka ma sens następujący: mowa o znanej relacji, lecz gdy zachodzi ona między przedmiotami szczególnego rodzaju, nosi inną nazwę.

Poszukiwanie charakterystyki dla własności lub relacji prostych to błąd szczególnego rodzaju. Istotą jego jest próba rozkładu pojęcia tam, gdzie rozkład jest niemożliwy. Pomyłka tego rodzaju polega na pomyleniu rozważań zmierzających do rozstrzygnięcia, czym coś jest, z dążeniem do ustalenia, kiedy coś ma miejsce. Pierwsze oznacza poszukiwanie definicji klasycznej, drugie – kontekstowej. Nie należy zatem pytać: czym jest prawda?, ale: kiedy zdanie jest prawdziwe? Aby uprzytomnić różnicę między tymi sposobami myślenia, podamy przykłady takich relacji prostych, odnośnie do których myśl o rozkładzie nie nasuwa się. Przykłady te, być może nie do końca udane, uzmysłowią – mamy nadzieję – jak można myśleć o stosunkach prostych bez narzucającej się myśli o analizie równoważnościowej.

Weźmy zdanie

Jan stoi przed domem.

Gdy rozważamy opisany w nim stan rzeczy, wyodrębniamy przedmioty takie jak Jan i dom, oprócz nich zaś zależność między nimi, polegającą na tym, że pierwszy stoi z przodu drugiego. Można by zgodzić się z tym, że w zdaniu tym o niczym więcej nie ma już mowy. Potrafimy nawet utrzymać nasze myślenie w ryzach ograniczających je do tej jednej relacji. Zdarza się jednak, że zapytamy, jaka jest relacja między Janem a staniem bądź też między domem a staniem. Odrzec można, że między Janem a staniem zachodzi stosunek wykonywania, tj. Jan wykonuje stanie, natomiast między staniem a domem zachodzi stosunek odbywania się przed czym, tj. stanie odbywa się przed domem. Zauważmy, że ów wygodny czasem sposób mówienia dopuszczalny jest jedynie wówczas, gdy jest jednoznacznie uzależniony znaczeniowo od zdania wyjściowego. Zgodzimy się zatem na to, że Jan wykonuje stanie tylko wtedy, jeśli Jan stoi, a także na to, że stanie odbywa się przed domem tylko wtedy, gdy coś lub ktoś przed domem stoi. Zauważmy, że stwierdzenia te wyczerpują charakterystykę stosunków wykonywania czy odbywania się przed czym. Przeto stosunki te nie mają żadnych własności. Nie sposób bowiem odpowiedzieć na pytanie, czym jest wykonywanie, jakie jest czy na czym polega, jeśli nie zadowala nas to, że cała charakterystyka tego stosunku zawiera się w stwierdzeniu, że Jan wykonuje stanie wtedy i tylko wtedy, gdy stoi, czyli – innymi słowy – wykonywanie jest stosunkiem, który zachodzi między Janem a staniem, gdy Jan stoi, gdzie czasownik „stać” zastąpić można dowolnym innym.

Tak zatem i tylko tak należy, zdaniem Davidsona, rozumieć sens pojęcia prawdy. Tak bowiem jak mówimy, że nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czym jest wykonywanie, jakie jest czy na czym polega, oraz tak jak mówimy, że cała charakterystyka tego stosunku zawiera się w stwierdzeniu, że Jan wykonuje stanie wtedy i tylko wtedy, gdy stoi; tak też mówimy, że nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czym jest prawda, ani też, jaka jest, a cała charakterystyka tego pojęcia (mocno rzecz upraszczając) zawiera się w stwierdzeniu, że zdanie „Śnieg jest biały” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały.

Podobną uwagę Davidson formułuje względem nadziei na pozalogiczne zdefiniowanie spełniania:

Spełnianie pełni najwyraźniej względem orzeczników funkcję odniesienia – można by nawet zdefiniować odniesienie orzecznika jako zbiór bytów, które go spełniają. Problem polega jednak na tym, że absolutna teoria prawdy [tj. teoria prawdy nie zrelatywizowanej do „interpretacji, modelu, możliwego świata czy dziedziny” {8 : 216}] wcale nie wyjaśnia stosunku spełniania. Gdy bowiem teoria ta określa spełnianie dla orzecznika „x lata”, na przykład, mówi jedynie tyle, że dany byt spełnia „x lata” wtedy i tylko wtedy, gdy byt ten lata. Jeśli spytamy o dalsze wyjaśnienia lub analizę tego stosunku, spotka nas rozczarowanie.<sup>1</sup> [8 : 217]

Ponadto wedle Davidsona „teoria prawdy nie w pełni poddaje analizie preanalityczne pojęcie prawdy”, a także „teoria ta nie wyjaśnia pojęcia odniesienia ani też go nie analizuje”<sup>2</sup> [8 : 218].

#### O TAK ZWANYM SEMANTYCZNYM POJMOWANIU RELACJI SEMANTYCZNYCH

Chcielibyśmy teraz szerzej skomentować przedstawiony wyżej sposób rozumienia relacji semantycznych. Otóż naszym zdaniem bardzo podobnie pojmował je w *Traktacie* Ludwik Wittgenstein. Sądził on co prawda, że rela-

<sup>11</sup> „Satisfaction is obviously much like reference for predicates – in fact we might define the reference of a predicate as the class of those entities that satisfy it. The trouble is, an absolute theory of truth doesn’t really illuminate the relation of satisfaction. When the theory comes to characterise satisfaction for the predicate ‘x flies’, for example, it merely tells us that an entity satisfies ‘x flies’ if and only if that entity flies. If we ask for a further explanation or analysis of the relation, we will be disappointed” [8 : 217].

<sup>2</sup> „a theory of truth does not fully analyse the pre-analytic concept of truth”, „the theory does not explain or analyse the concept of reference” [8 : 218].

cja między zdaniem a opisanym w nim stanem rzeczy posiada pewną dodatkową charakterystykę, związaną z tym, że zdanie jest pod pewnym względem identyczne z opisanym w nim stanem rzeczy. To zaś, co w nich takie samo, zwał „formą logiczną” [22 : 4.12]. Jej istnienie odbierałoby związkowi opisywania prostotę. Jednakże Wittgenstein miał ją za niemożliwą do przedstawienia w zdaniu [22 : 4.121]. Dlatego to, mimo że jego intencja wykraczała poza ujmowanie relacji semantycznych jako prostych, w opisie konsekwentnie ograniczył się do traktowania ich jako proste. Dlatego też, jak sądzimy, pojmowanie relacji semantycznych przez Davidsona w zasadzie zgadza się z literą *Traktatu*.

Nie możemy przeto zgodzić się z opinią Jerzego Kmity, że „[...] Davidson [...] w gruncie rzeczy rezygnuje z semantycznego pojmowania «łączenia się słów ze światem»” [15 : 8], skoro określa on mianem „semantycznego pojmowania «łączenia się słów ze światem»” właśnie to rozumienie, które właściwe było wczesnemu Wittgensteinowi. Na początku akapitu wyjaśnia bowiem:

Dwu zatem różnym typom zasadniczym pojmowania „łączenia się słów ze światem”, które zarysowują się już – odpowiednio – w *Traktacie* i w *Dociekaniach*, kontynuowanym zaś do dnia dzisiejszego, można nadać nazwy: pojmowanie semantyczne oraz pojmowanie przyczynowe. [15 : 8]

Dla wsparcia naszego stanowiska zwracamy uwagę, iż Davidson nie odrzuca relacji semantycznych. Przeciwnie, przyjmuje ujęcie prawdy podane przez Tarskiego, a przecież jest ono oparte na stosunku spełniania [12; 24]. Ujęcie Tarskiego zaliczone jest zaś przez samego Kmitę do pojmowania semantycznego [15 : 6]. Dodajmy też, iż Davidson zalicza kauzalną teorię znaczenia do klęsk filozofii [7 : 179].

Mniemamy, iż podejście Davidsona do semantyki zaliczyć można do tego, co Rorty w „Zwierciadle natury” określa mianem „właściwej filozofii języka” (używa także określenia „teoria znaczenia we właściwym sensie” [17 : 231], a nawet „filozofia języka czysta w sensie Davidsona” (*sic!*) [17 : 261]). Zasada się ona na zespole

problemów postawionych przez Fregego i rozważanych np. przez Wittgensteina w *Traktacie* [22] oraz przez Carnapa w *Meaning and Necessity* [1] [ang. „Znaczenie i konieczność”]. Zagadnień tych nastrocza budowa środkami logiki kwantyfikatorów takiej teorii znaczenia i odniesienia, że zachowa ona intuicyjne rozumienie modalności oraz w jasny i intuicyjnie zrozumiały sposób ukaże, jak zająbiają się pojęcia „prawdy”, „znaczenia”, „konieczności”, „nazwy” itp. We właściwej filozofii języka „nie ma” „miejsca dla żadnych epistemologicznych *parti pris* [fr. „z góry powziętych postanowień”] – w istocie jest ona całkowicie

neutralna wobec większości wątków filozofii nowożytnej. Wprawdzie źródeł niektórych z zagadnień Fregowskich doszukać się można u Parmenidesa, w *Sofiście* Platona [16] i jeszcze paru starożytnych i średniowiecznych tekstach, nie są to jednak kwestie, które wiązałyby się bliżej z podręcznikowym kanonem „problematyki filozoficznej” [17 : 229].

Nie możemy się oprzeć wrażeniu, iż Kmita właśnie usiłuje wcisnąć semantykę Davidsona w ramy wyznaczone przez ów podręcznikowy kanon. Zgadamy się przy tym z Rortym, iż szkice ontologiczne zawarte w pracy Davidsona „Metoda prawdy w metafizyce” [10] w żadnym razie nie mają w intencji ugasić „choćby jedno z pragnień, jakie popychają zwykle do budowy systemów metafizycznych” [17 : 232].

Davidson uprawia bowiem ontologię całkiem metafizycznie neutralną, czyli ontologię z motywacji czysto logicznej. Dlatego też, jak rzecz Rorty,

Choćby nawet zespolone wysiłki podjęte w celu realizacji Davidsonowskich idei doprowadziły do wypracowania rzeczywistych rozwiązań trudnych zagadnień teorii prawdy (np. kwestii przysłówków), to i tak owe wyniki nie świadczyłyby ani za, ani przeciw jakiemukolwiek rozwiązaniu jakiegokolwiek z podręcznikowych zagadnień filozofii. [17 : 232]

Dodajmy przy okazji, iż prócz definiowalności klasycznej Davidson przeoczy także możliwości zdefiniowania relacji semantycznych za pomocą terminów pozalingwistycznych (czy też pozalozogicznych). Odnosnie do pojęcia odniesienia wyraża rzecz następująco:

Do tej pory mówiłem, dlaczego wydaje się, że nie moglibyśmy żyć bez pojęcia odniesienia. Niech mi teraz będzie wolno powiedzieć, dlaczego jednak życiu z nim powinniśmy być niechętni. [...] Przez „życie z” pojęciem odniesienia rozumiem tu traktowanie go jako pojęcia, dla którego możliwe jest podanie niezależnego rozkładu lub wyjaśnienia za pomocą terminów pozajęzykoznawczych. Jednakowoż pytanie, czy odniesienie da się zdefiniować równoważnościowo – za pomocą innych pojęć semantycznych, jak spełnianie – lub też zdefiniować indukcyjnie, nie ma tu charakteru zasadniczego. Istotnym zagadnieniem jest, czy istnieje przynajmniej jedno miejsce, gdzie zachodziłoby bezpośrednie zetknięcie językoznawczej teorii ze zdarzeniami, działaniami lub przedmiotami opisanymi za pomocą terminów pozajęzykoznawczych. Przypuszczam, że gdybyśmy zdołali przedstawić tego rodzaju analizę czy redukcję pojęcia odniesienia, wszystko poszłoby gładko. Począwszy od semantycznych własności nazw własnych i prostych predykatów, przeszlibyśmy do odniesień złożonych terminów jednostkowych oraz złożonych predykatów, następnie określilibyśmy spełnianie (jako pojęcie pochodne), a na koniec prawdę. Tego rodzaju wyobrażenie, jak należy prowadzić badania semantyczne, występuje (różniąc się czasem w szczegółach) od

---

dawna i jest naturalne. Zwie się je często teorią klockową. Wielokrotnie go próbowano, ale zawsze wiodło donikąd.<sup>3</sup> [8 : 219-220]

### SPEŁNIANIE

Zarzucono Davidsonowi, iż przyjmując definicję prawdy opartą na pojęciu spełniania, opowiada się (wbrew wielokrotnym wypowiedziom) za pewną wersją korespondencyjnego ujęcia prawdy. On sam zresztą nazywa swoje ujmowanie prawdy „korespondencyjnym” [12:33 nn.]. Spróbujmy krótko to wyjaśnić.

Davidson nie neguje, iż zachodzą związki tego, co językowe, z tym, co rzeczywiste. Jeśli się nie mylimy, istotą jego poglądu, jest negacja tego, iż możliwe jest wyjaśnienie, na czym owe związki polegają – są one dla niego proste i można je jedynie nazwać. Nazwa, jaką się wybierze, jest obojętna. W pewnym momencie przyjął on tradycyjne określenie, jakim jest „korespondencja”, gdyż uznał, że o korespondencyjności ujęcia decyduje jedynie to, iż w ogóle głosi się pewien związek zdań prawdziwych z rzeczywistością. Nieporozumienia rodzą się zaś stąd, iż słowo „korespondencja” nie jest powszechnie odbierane jako neutralna, pozbawiona własnych konotacji nazwa, ale jako określenie, które oprócz przesłania, iż w ogóle pewien związek zachodzi, niesie pewne przekonania dotyczące jego charakteru. W powszechnym odczuciu korespondencja oznacza bowiem izomorfizm między światem a jego opisem. Jeśli tak jednak rozumieć korespondencję, to zarzut ten jest pod adresem Davidsona uzasadniony tylko o tyle, iż nie dość jasno

---

<sup>3</sup> „I have been saying why it seems that we can't live without the concept of reference; now let me say why I think we should be reluctant to live with it. [...] To 'live with' the concept of reference means, in the present context, to take it as a concept to be given an independent analysis or interpretation in terms of non-linguistic concepts. The question whether reference is explicitly definable in terms of other semantic notions such as that of satisfaction, or recursively characterizable, or neither, is not the essential question—the essential question is whether it is *the*, or at least one, place where there is direct contact between linguistic theory and events, actions, or objects described in non-linguistic terms.

If we could give the desired analysis or reduction of the concept of reference, then all would, I suppose, be clear sailing. Having explained directly the semantic features of proper names and simple predicates, we could go on to explain the reference of complex singular terms and complex predicates, we could characterize satisfaction (as a derivative concept), and finally truth. This picture how to do semantics is (aside from details) an old one and a natural one. It is often called the Building-Block theory. It has often been tried. And it is hopeless” [8 : 219].

dał on do zrozumienia, iż nie ma niczego w tym rodzaju na myśli – iż stosunek funkcji zdaniowych do spełniających je funkcji przypisujących zdaniom ciągi przedmiotów ma za stosunek prosty. Prawdopodobnie zaś było tak dlatego, że nie dość jasno zdawał sobie w czasie, gdy pisał „Zgodność z faktami” [12], z tego sprawę (był to rok 1969). Napisał wówczas jedynie:

[...] cecha bycia prawdą ma być objaśniona przez wskazanie na relację między zdaniem a czymś innym. Nie przesądzając kwestii, czym mogłoby być owo coś innego, ani kwestii, jakie słowo lub zdanie najlepiej wyraża tę relację (bycie zgodnym, odpowiadanie, korespondowanie czy obrazowanie), wszelki pogląd tego rodzaju pozwolę sobie nazywać korespondencyjną teorią prawdy. [12 : 33]

#### ODCZYTANIE RORTY’EGO

W związku z tymi zagadnieniami nie możemy pominąć milczeniem interpretacji prac Davidsona dokonanej przez Rorty’ego w pracy „Pragmatyzm, Davidson i prawda” [19] (pozostaje nam jedynie pogodzić się z tym, że Rorty raz pisze jedno, a potem drugie).

Przypisuje on temu filozofowi pogląd następujący:

Wszystko, co można wiedzieć o związku przekonań ze światem, wyczerpuje zrozumienie ich powiązań przyczynowych ze światem; nasza wiedza o tym, jak stosować terminy w rodzaju „dotyczy” i „prawdziwe jest w odniesieniu do”, stanowi produkt uboczny „naturalistycznego” ujęcia zachowania językowego. [19 : 128] (tłumaczenie J. Kmity [15 : 158])

Davidson nie odrzuca, rzecz jasna, zdroworozsądkowego poglądu, iż oddziaływanie przedmiotów na narządy zmysłów bywa przyczyną przyjmowania poglądów na temat tych przedmiotów, na przykład, iż oddziaływanie Siwka na Macieja, polegające na tym, że Maciej Siwka widzi, może spowodować, że Maciej powźmie przekonanie, iż Siwek jest biały. Co więcej, Davidson twierdzi, iż

Jedynymi świadectwami za lub przeciw teoriom prawdy (interpretacji, przekładu) [dla danego języka] są stwierdzenia dotyczące tego, jakie okoliczności lub wydarzenia w świecie powodują lub mogą spowodować, że użytkownicy [tego] języka uznałyby za prawdziwe lub fałszywe dowolne zdanie [tego] języka.<sup>4</sup> [9 : 230]

<sup>4</sup> „all the evidence for or against a theory of truth (interpretation, translation) comes in the form of facts about what events or situations in the world cause, or would cause, speakers to assent, or dissent from, each sentence in the speaker’s repertoire” [9 : 230].



(Davidson własne piętno odciska na tym poglądzie dodając, iż przyjmowaniem poglądów wskutek oddziaływania nie rządzą żadne prawa.)

Nie kończą się jednak na tym jego wyobrażenia odnoszące się do tego, co nazywa się „związkiem przekonań ze światem”. Nie jest zaś w szczególności tak, a Rorty zdaje się sugerować to w drugim zdaniu, iż zdaniem Davidsona stwierdzenie:

Przekonanie Macieja, że Siwek jest biały, dotyczy Siwka.

dotyczy Siwka, i to w tym sensie, że wyraża ono w istocie przyczynową relację między Siwką a powzięciem przez Macieja przekonania, iż Siwek jest biały, czyli że jest ono parafrazą zdania:

Oddziaływanie Siwka na Macieja spowodowało, iż powziął on przekonanie, że Siwek jest biały.

Davidson nie interpretuje bowiem relacji semantycznych przyczynowo, ale dyskwotacyjnie. Oczywiście nie przeczy temu, iż mają miejsce pewne „powiązania przyczynowe między nazwami a tym, do czego się odnoszą, oraz (jeśli Putnam się nie myli) między orzecznikami i tym, o czym prawdziwie można je orzec”<sup>5</sup> [9 : 235]. Miał jednak wyjaśniać odniesienie i spełnianie, owe „powiązania przyczynowe” są zaledwie wskazówką umożliwiającą właściwą interpretację (przynależą do kryterium nie zaś do pojęcia).

W przypadku rozważanego typu zdań nie mamy do czynienia z supozycją materialną ale formalną, dlatego też definicja dyskwotacyjna dotyczenia musi znosić cudzysłów supozycji formalnej (nie uwidaczniany w polskiej pisowni), czyli cytację formalną, jak w zdaniu

Maciej powiedział, że lubi Lecha.

nie zaś materialną (supozycję formalną zaznaczyliśmy rozstrzeleniem druku).

Ponieważ Davidson nie proponuje żadnego dyskwotacyjnego sposobu eliminacji odnośnie do relacji dotyczenia, na marginesie proponujemy definicję następującą:

---

<sup>5</sup> „causal connections between names and what they refer to and (if Putnam is right) between predicates and what they are true of” [9 : 235]

« $p$ » dotyczy Siwka wtedy i tylko wtedy, gdy « $p$ » jest postaci « $P(\text{Siwek})$ »,

gdzie zdanie postaci „ $P(a)$ ” może mieć funkcję zdaniową o jednym lub więcej argumentach, z których przynajmniej jednym jest  $a$ . Natomiast bycie prawdziwym w odniesieniu do czego jest relacją odwrotną do spełniania, proponujemy zatem:

« $P(x)$ » jest prawdziwe w odniesieniu do Siwka wtedy i tylko wtedy, gdy Siwek spełnia « $P(x)$ », czyli wtedy i tylko wtedy, gdy  $P(\text{Siwek})$ .

#### ODNIESIENIE W OBCYM JĘZYKU

Wyjaśnijmy jeszcze jedną kwestię. Otóż nie możemy przystać na sugestię, iż zdaniem Davidsona po dokonaniu interpretacji nie ma sensu pytanie, o czym mówi dane zdanie badanego języka; na przykład, o czym mówi zdanie

*Snow is white.* (ang. Śnieg jest biały.)

Na podstawie jego wypowiedzi o odniesieniu [13:4-5] sądzimy, iż skłonny byłby powiedzieć, iż zdanie to mówi o śniegu, zdanie zaś

*London is big.* (ang. Londyn jest duży.)

– o Londynie, i tak dalej. W przypadku zaś języków tak syntaktycznie i semantycznie podobnych jak polski i angielski gotów byłby, jak sądzimy, powiedzieć, że słowo „*snow*” oznacza śnieg, zaś słowo „*London*” – Londyn [por. 10:205-206]. Nie możemy się przeto zgodzić z tym, iż wzbraniałby badania odniesień przedmiotowych poszczególnych słów i wyrażeń danego języka. Jedynie, jak sądzimy, nakazywałby daleko posuniętą ostrożność wynikającą z konieczności uwzględnienia możliwej odmienności języków. Może ona prowadzić do niemożliwości przełożenia pojedynczych słów czy wyrażeń na słowa czy wyrażenia naszego języka. (Tak na przykład nie sposób przełożyć czasownika posiłkowego „*to do*” w takim zdaniu angielskim jak „*John does not love Mary.*” („Jan nie kocha Marii.”).)

Wobec powyższego odbieralibyśmy jako pewną przesadę opinię Kmitę, iż zdaniem Davidsona poznawcze przedarcie się do języka tubylcy „nie powinno posługiwać się postulowaniem określonej semantyki odniesień

przedmiotowych wyrażen językowych tubylcy” [15 : 54], jeśli rozumieć by ją tak, iż zdaniem Davidsona orzeczenie, o czym mówią zdania badanego języka, miałyby być zupełnie niemożliwe. Jedynym, czemu Davidson przeczy w tej sprawie, jest to, iż interpretując obcy język powinniśmy rozważyć możliwość, iż posiada on jakąś obcą nieznaną nam semantykę. Albowiem dla wszelkiej interpretacji zupełnie wystarczy nam nasza własna semantyka, inna natomiast w ogóle nie jest możliwa (dlatego też tak zwana „nasza semantyka” nie jest ani „nasza”, ani nie jest w ogóle jakąś „semantyką”). Z tych powodów bardziej zgadzamy się z następującą relacją Kmity:

Poprzestając na prawdzie jako na jedynym „pomoście” między językiem tubylcy a językiem lingwisty terenowego, nie musimy już i nie powinniśmy brać pod uwagę postulowania przezeń w jego własnym języku nie dodeterminowanej empirycznie semantyki odniesień przedmiotowych wyrażen językowych tubylcy oraz ontologii tych odniesień. [15 : 55]

Szczególnie zgodę naszą budzi położony tu nacisk na to, iż nie powinno się postulować ontologii badanego języka. Jest tak wedle Davidsona dlatego, że – pozwolimy sobie na powtórzenie tego stwierdzenia – nie ma i nie może być żadnej innej ontologii niż ta, która dostępna jest w naszym języku. Dlatego postulowanie jakiegokolwiek innej ontologii jest czynnością pozbawioną sensu.

Z naszym odczytaniem poglądów Davidsona współbrzmi także następująca wypowiedź Kmity:

Tak więc Davidson zgadza się wprawdzie z tezą o niedeterminowaniu (empirycznym) przekładu, uogólnia ją nawet jako tezę o niedeterminowaniu (empirycznym) interpretacji, ale zupełnie inaczej niż Quine identyfikuje swój powód akceptacji jednej i drugiej tezy; powód ten nie ma nic wspólnego z kwestią niedeterminowania empirycznego radykalnej charakterystyki lingwistycznej semantyki i ontologii języka tubylczego; idzie raczej o niedeterminowanie empiryczne orzeczeń prawdy o zdaniach języka tubylczego. [15 : 57]

#### ZAGADNIENIE PRYMATU ODNIESIENIA

Nie możemy się również zgodzić ze stwierdzeniem Putnama, iż Davidson sądzi, że pojęcie odniesienia przedmiotowego uzależnione jest od dualizmu schematu pojęciowego i treści (odrzuć ostatniego oddalać miałyby, wedle Putnama, możliwość popadnięcia w relatywizm kulturowy). Nie możemy na to przystać, jeśli pogląd ten należy odczytywać jako sugestię, iż Davidson zrezygnował z pytania o odniesienie. Trudno bowiem się z tym zgodzić.

W oporze umacnia nas fragment artykułu „Prawda i znaczenie” [13:4-5], a także prace: „Rzeczywistość bez odniesienia” [8] i „Nieodgadnioność odniesienia” [9].

Nie należy przy tym dać się zwieść takim wypowiedziom Davidsona, jak:

Pytanie o to, o jakich przedmiotach jest dane zdanie, jak i pytania, do jakiego przedmiotu dane wyrażenie się odnosi lub o jakich przedmiotach dane orzeczenie jest prawdą, nie mają odpowiedzi.<sup>6</sup> [6: xix]

Wypowiedzi takie nie są przeczeniem temu, iż zdanie

Londyn jest duży.

mówi o Londynie. Są jedynie przeczeniem temu, iż pytanie o przedmiot wypowiedzi może mieć jakikolwiek inny niż dyskutowany sens. Mają one jedynie charakter przewrotnie retoryczny. Pod tym względem podobne są do jego twierdzeń, iż nic nie czyni zdań prawdziwymi. Nie przeszkadzają mu jednak twierdzić zaraz, iż to, że śnieg jest biały, czyni zdanie

Śnieg jest biały.

prawdziwym. Dowodzi to, iż przeczenia tego rodzaju mają u niego na celu jedynie obronę czysto dyskutowanego rozumienia tak prawdy, jak i odniesienia. Nie wykluczają zatem, by twierdził, iż słowo „Londyn” do czegoś się odnosi i tym czymś jest Londyn.

Ziarno prawdy krytykowanej przez nas interpretacji leży w tym, iż Davidson nalega by „porzucić ideę odniesienia jako podstawowego pojęcia empirycznej teorii języka”<sup>7</sup> [8: 221].

Rozróżnia on dwa sensy pojęć semantycznych: ogólny i preanalityczny. Drugi z nich pozwala uznawać za w sposób oczywisty prawdziwe zdania takie jak

Zdanie „Śnieg jest biały.” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały.

---

<sup>6</sup> „The question what objects a particular sentence is about, like the questions what objects a ten refers to, or what objects a predicate is true of, has no answer” [6: xix].

<sup>7</sup> „give up the concept of reference as basic to an empirical theory of language” [8: 221].

czy

Słowo „Londyn” odnosi się do Londynu.

Pierwszy zaś jest tym sensem pojęć semantycznych, którego znajomość umożliwia nam rozstrzygnięcie, które teorie prawdy dla danego języka są prawdziwe [8:223]. Twierdzi przy tym, że ogólne pojęcie prawdy jest dla tego celu zupełnie wystarczające, pozostałych zaś pojęć semantycznych możemy potrzebować jedynie w sensie preanalitycznym. Właściwa jego zdaniem

teoria odrzuca zatem odniesienie jako cenę za swą empiryczność. Nie można jednak powiedzieć, że odrzuca też ontologię, gdyż teoria ta wiąże każde wyrażenie jednostkowe z tym lub innym przedmiotem oraz mówi, które byty spełniają orzeczniki. Radzić sobie bez odniesienia nie oznacza w żadnym razie polityki radzenia sobie bez semantyki lub ontologii.<sup>8</sup> [8:223].

Ostatecznie stwierdza:

Słowa oraz ten bądź inny sposób łączenia ich z obiektami to konstrukty potrzebne tylko do oprzyrządowania teorii. [8:225] (tłumaczenie J. Kmity [15:118])

Mówi jednak tak zwalczając ogólne pojęcie odniesienia, oprzyrządowanie teorii wcale nie jest wszak nieważne. Porównuje je do mikroobiektów postulowanych w fizyce [8:222] – a czy zgodzilibyśmy się, że elektron jest nieważnym pojęciem w fizyce? Stosunek prawdy do odniesienia (i innych pojęć dotyczących części zdań) wyraża następująco:

To semantyczne własności zdań (na przykład prawda) powinny być ujmowane jako bardziej bezpośrednio powiązane z danymi [empirycznymi], podczas gdy semantyczne własności słów, jakkolwiek ujęte, wykonałyby swoje zadanie, jeśli wyjaśniłyby własności zdań. Przyjąć to stanowisko znaczy uznać, że prawda jest łatwiejsza do powiązania z pozajęzykowymi świadectwami niż odniesienie.<sup>9</sup> [9:236]

---

<sup>8</sup> „theory gives up reference, then, as part of the cost of going empirical. It can't, however, be said to give up ontology. For the theory relates each singular term to some object or other, and it tells what entities satisfy each predicate. Doing without reference is not at all to embrace a policy of doing without semantics or ontology” [8:223].

<sup>9</sup> „it is the semantic features of sentences (for example truth) that should be viewed as most directly connected with the evidence, while the semantic features of words, however posited,

## SEMANTYKA

Kmita twierdzi, iż w ramach interpretacji zgodnej z ujęciem Davidsona nie sposób dociec własnych reguł semantycznych i składniowych badanego języka; jedyne zaś, co można zrobić, to rzutować nań swą własną „arbitralną w pewnej mierze i w tej mierze «swą własną» semantykę «dyskwotacyjnie» pojętej prawdy” [15 : 92].

Trudno nam zgodzić się z tym stwierdzeniem. Niewypowiedzianym bowiem jego założeniem wydaje się być teza, iż semantyka badacza mogłaby być jakkolwiek uboższa od semantyki języka badanego, co nieuchronnie musi prowadzić czasem do uronienia w toku interpretacji pewnych elementów semantyki badanego języka. Otóż proponowana przez Davidsona rekonstrukcja logiki procesu interpretacyjnego zdecydowanie wyklucza możliwość zaistnienia takiej sytuacji.

Język interpretacji jest zawsze dostatecznie wyposażony semantycznie, by dokonać logicznej interpretacji dowolnie subtelnego i odległego odeń języka. Dlatego też nie ma tu mowy o rzutowaniu jakiejś obcej badanemu językowi semantyki. Jeśli interpretacja będzie adekwatna, odczytanie semantyki też będzie adekwatne.

Pewne złudzenie rzutowania semantyki sprawia przyjęty przez Davidsona sposób mówienia o ubieraniu badanego języka w formalizm rachunku kwantyfikatorów. Pisze on wręcz, iż w trakcie interpretacji „język przedmiotowy jako całość ma być wciśnięty w” pojęciowość metajęzyka [3 : 134].

Jednakże owo wciśnięcie nie ma mieć innego charakteru, niż zwykle zapisywanie zdań języka naturalnego w symbolice odpowiedniego rachunku. Jeśli przekład taki miałby być adekwatny, odpowiednia symbolika i rachunek muszą być odpowiednio wydolne semantycznie. W innym razie warunki prawdziwości sformułowane w danej symbolice nie byłyby równoważne warunkom prawdziwości przekładalnych zdań. Innymi słowy wciśnięcie to ma jedynie charakter syntaktyczny, tj. dokonuje ono jedynie takiego gwałtu na badanym języku, jak ten dokonywany na języku naturalnym podczas zapisu jego zdań w symbolice np. rachunku kwantyfikatorów. Gwałt ten nie obejmuje zaś w żadnym razie treściowej zawartości tego, co interpretowane.

Wszystko to dotyczy, rzecz jasna, treści w sensie logicznym. Tymczasem istnieją oznaki tego, iż krytyczna uwaga Kmita dotyczy nie tyle semantyki

---

would do their work provided they explained the features of sentences: to take this stance is to assume that truth is easier to connect with non-linguistic evidence than reference” [9 : 236].

w sensie logicznym, ale psychologicznym, tj. polegającej na znaczeniu w sensie psychologicznym. (Najkrócej mówiąc, zdania mają to samo znaczenie psychologiczne, gdy wywołują w umyśle te same procesy, a to samo znaczenie logiczne, gdy mają te same warunki prawdziwości. Na temat znaczenia psychologicznego piszemy w pracy *Znaczenie logiczne a psychologiczne*, przyjętej do druku w „Filozofii Nauki”.)

Jednym z symptomów jest to, iż Kmita podkreśla, że owe własne reguły semantyczne języka badanego są „nader «rozmyte» w przypadku języków naturalnych oraz niezbyt mniej «rozmyte» w przypadku języków nauk empirycznych” [15:91].

Jak piszemy we wspomnianej pracy, semantyka w sensie psychologicznym z rzadka podlega adekwatnemu przekładowi, każde zaś tłumaczenie jest faktycznie wtłoczeniem obcej kultury w karby własnej semantyki w sensie psychologicznym. Tę semantykę oddać można jedynie przez opis taki jak w pracach Tomasza Kuhna czy Beniamina Whorfa, nie zaś przez przekład. To zatem, co pisze Kmita, zdaje się doskonale do tych stwierdzeń pasować. Piśsze on na przykład:

Co najwyżej można by, przy zastosowaniu odpowiednich zabiegów definicyjnych – raczej jednak niedopuszczalnych, „imputować” jedynie tubylcy partycypację we własnej kulturze symbolicznej (?) badacza. [15:103].

Przypominamy także, że jest on zwolennikiem klasycznego odczytania prac Kuhna, wedle naszej analizy zaś (znowuż odsyłamy do wspomnianej pracy) pomieszane zostaje w nim znaczenie logiczne z psychologicznym. Pozwalamy sobie zatem sugerować, iż tak jak nierozróżnienie przekładu logicznego od psychologicznego doprowadziło Davidsona do błędnej interpretacji pism Kuhna i Whorfa (w pracy tamtej o tym właśnie piszemy), tak też nierozróżnienie to doprowadziło Kmitę do mylnego odczytania teorii interpretacji podanej przez Davidsona.

Nie możemy się zatem zgodzić, że interpretacja zgodna z teorią Davidsona „zamyka drogę do formułowania wielu interesujących hipotez dotyczących badanego języka czy – ogólniej – badanej kultury” [15:93], niezależnie od tego, czy chodzi o sens logiczny czy psychologiczny. Nie sposób bowiem przystać na to, iż jakakolwiek interpretacja zamykać miałaby drogę badaniom mającym na celu opisanie semantyki w sensie psychologicznym. Badania takie są bowiem od interpretacji mającej na celu przekład całkowicie niezależne. Nie mogą co prawda posługiwać się przekładem, ale trudno uznać przekład za jedyną dopuszczalną metodę analizy obcych kultur.

Interpretator dokonuje nieraz czynności pośredniej. Mianowicie dokonuje przekładu logicznego, następnie zaś powiadamia odbiorcę, iż przekład ten częściowo jedynie oddaje psychologiczny sens słów, jakie mają one dla uczestników badanej kultury, lub nawet nie oddaje go zupełnie. Następnie więc wyjaśnia, jaki ten sens jest. To zaś wzbogaca nasze rozumienie psychologiczne przekładu. W miarę przyswajania tych wyjaśnień drogą wyobraźni jesteśmy w stanie wejść coraz głębiej w umysłowość użytkownika danego języka i odtworzyć określony sens psychologiczny we własnym umyśle. Żadnego z punktów składających się na tego rodzaju proces interpretacyjny teoria Davidsona nie wyklucza.

#### NIEZDETERMINOWANIE PRZEKŁADU WEDŁUG QUINE'A A DAVIDSONA

Należy wyjaśnić jeszcze kwestię charakteru tezy o niezdeterminowaniu przekładu przyjmowanej przez Davidsona. Kmita zauważa słusznie, iż Davidson i Quine z zupełnie innych powodów tezę tę przyjmują [15:35]. Sposób, w jaki przedstawia dzielącą ich różnicę, zasadniczo zadowolający, w kilku punktach rodzi jednak sprzeciw odnośnie do rozumienia samej koncepcji Davidsona. Nie możemy dla przykładu przystać na stwierdzenie, iż teoria Davidsona nakazuje

zrezygnować ze wszystkich owych hipotez [hipotez „interpretacyjnie” rekonstruujących „semantykę odniesień przedmiotowych wyrażeń języka” badanej „kultury” {19:95}], koncentrując się w badaniach nad językiem (tubylczym) „własną” semantyką lingwisty terenowego, „spłaszczoną” do „dyskwotacyjnie” pojętej teorii prawdy „w stylu Tarskiego”. [15:96]

Dla Quine'a zasadniczym powodem niezdeterminowania przekładu jest coś, co określa on mianem „relatywizmu ontologicznego”, mianowicie przekonanie, iż przekład radykalny nie jest w stanie odsłonić nam ontologii oryginału, wobec tego coś takiego jak ontologia oryginału w ogóle nie istnieje, my zaś mamy prawo do ubrania przekładu w każdą pasującą ontologię. Myśl ta jest Davidsonowi całkowicie obca. Wytacza on dla niezdeterminowania powód zupełnie inny, choć pisze, że jest to „pewien sposób przedstawienia nauki, jaka płynie z tezy Quine'a o niezdeterminowaniu przekładu” [11:150].

Niezdeterminowanie przekładu pochodzi w jego ujęciu stąd, iż nie ma możliwości ustalenia na drodze empirycznej trzech rzeczy jednocześnie:



- 1) przekonania danej osoby o prawdziwości poszczególnych zdań,
- 2) znaczeń przypisywanych przez nią tym zdaniom oraz jej
- 3) preferencji.

Dlatego też jedna z nich musi być założona i to ma być powodem niezdeterminowania interpretacji [11 : 149-150]. W żadnym razie nie powstaje tu jednak myśl, iżby owe przekonania, przypisanie znaczeń, czy preferencje potrzebowały do ich wyrażenia semantyki jakkolwiek obcej językowi interpretatora. Wszystkie one mogą być przez badacza wysłowione, a kłopot jedynie w tym, że nie da się wybrać między alternatywami. Zresztą sam Davidson nie widzi w tym zbytniego problemu, gdyż

Powstające w ten sposób niezdeterminowanie interpretacji nie jest [...] bardziej znaczące, czy kłopotliwe niż fakt, że ciężar można mierzyć albo w gramach, albo w uncjach. [11 : 150]

To zatem, co nie zdeterminowane, nie dotyczy semantyki badanego języka, ale mającego w nim miejsce powiązania zdań ze znaczeniami. Davidson pisze, iż niemożliwe jest, by

forma logiczna i prawdziwość [zdań] akceptowalnych teorii prawdy [dla danego języka] były ustalone, a różniłyby się one [owe teorie] tym, jakie odniesienia przypisane byłyby w nich tym samym słowom i wyrażeniom.<sup>10</sup> [9 : 228]

Jest tak, gdyż o badaniu obcej semantyki w toku interpretacji w ogóle nie może być mowy; nie jest ona bowiem czymś, co można wykryć. Można próbować jedynie ustalić przypisanie zdaniom znaczeń. Znaczenia zaś są nam dostępne poprzez nasz własny język. Nie może być bowiem innej semantyki niż nasza. Davidson tak rzecz tę komentuje:

Zakres niezdeterminowania, który uznaję, jest zapewne węższy, od tego, który przyjmuje Quine.<sup>11</sup> [9 : 228]

Co więcej, odrzuca on także możliwość, by alternatywne teorie prawdy dla danego języka o tym samym systemie ontologicznym różniły się od sie-

---

<sup>10</sup> „logical form and truth are fixed, acceptable theories may differ with respect to the references they assign to the same words and phrases” [9 : 228].

<sup>11</sup> „I probably think the range of indeterminacy is less than Quine think it is” [9 : 228].

bie permutacyjnie przyporządkowaniem wyrażen jednostkowych przedmiotom [9: 228].

Dlatego też nie możemy w tym kontekście przyjąć następującej relacji Kmity z poglądów Davidsona:

Zakres arbitralnych decyzji podejmowanych przez lingwistę terenowego jest tak szeroki, że jego semantyka dotycząca mowy przezeń badanej jest w gruncie rzeczy właśnie jego semantyką, nie zaś semantyką „własną” tubylcy stosowaną przezeń *implicite*. [15: 123].

Brak bowiem niezdeteminowania semantyki w ujęciu Davidsona nie może prowadzić do arbitralności w odczytywaniu jej. Arbitralność interpretacji nie dotyczy bowiem wedle niego semantyki, ale postaw i przekonań żywionych przez badaną osobę. Należy je, zdaniem Davidsona, w pewnej mierze założyć, by można było dociec znaczeń przypisywanych przez nią zdaniom. Imputujemy zatem, wedle niego, zasadniczą zbieżność poglądów z naszymi, spójność logiczną, maksymalizację oczekiwanej użyteczności oraz zasadniczą zbieżność celów działania z naszymi.

Trudno nam zaakceptować także następującą wypowiedź Kmity:

idzie mi o pewien aspekt „spłaszczonej” semantyki Davidsona [...]: jest to w każdym razie nie semantyka „własna” języka badanego przez lingwistę terenowego, ogólniej – przez kulturoznawcę, lecz semantyka będąca jego „projekcją” na interpretowane „mówienie”, semantyka „własna” badacza-interpretatora. Ta ostatnia z góry rezygnuje z poznawczego dotarcia do „świata” obcej kultury – tym razem nie dlatego, że jest „spłaszczona”, lecz dlatego właśnie, że ma być tylko projekcją. [15: 99]

Natomiast wedle Davidsona semantyka dostępna przez nasz język nie jest czymś, co możemy jedynie projektować na język badany. Jest ona jedynym, co możemy zastosować do interpretacji, ale też jedynym, co w ogóle może być zastosowane i co w istocie stosujemy. Język badany nie ma bowiem i nie może mieć semantyki odmiennej od naszej, która mogłaby być przedmiotem jakichkolwiek dociekań, mających choćby na celu „dotarcie do «świata» obcej kultury”. Dlatego też semantyka nie jest czymś, co stosujemy w trakcie interpretacji, nie jest ona bowiem czymś, odnośnie do czego mamy jakikolwiek wybór.

---

TEORIA INTERPRETACJI DONALDA DAVIDSONA  
A ETYKA ORAZ PRAKTYKA BADAŃ HUMANISTYCZNYCH

Podana przez Davidsona teoria interpretacji nie ma w żadnym razie charakteru normatywnego. Nie możemy się zatem zgodzić z Kmitą, gdy zdaje się to sugerować [15 : 92]. Teoria ta jest już raczej jedynie „retoryczną figurą pomocniczą” [15 : 92]. My zaś wolimy nazywać ją „racjonalną rekonstrukcją procesu interpretacji” albo lepiej „odповідzią na pytanie, jak możliwa jest interpretacja” [por. 3 : 123]. Nie zawiera ona nawet szkicu czynności, które miałby podjąć interpretator, i nie jest jej sensem zawierać jakiegokolwiek algorytm tego rodzaju. Nie możemy więc przystać na założenie następującego stwierdzenia Kmity:

łatwo się przekonać, iż rzeczywisty humanista prowadzący badania terenowe nad uprzednio nieznanym mu zupełnie językiem nie postępuje bynajmniej, generalnie rzecz biorąc, tak, jak miałby postępować według Davidsona... [15 : 92]

Albowiem teoria Davidsona to ogólne ujęcie dochodzenia do teorii prawdy interpretowanego języka, i w żadnym razie nie przyświecał jej twórcy cel podania wzorca działań badawczych.

To nieporozumienie sprawia, iż Kmita stawia Davidsonowi nie całkiem właściwy zarzut. Pisze na przykład,

że interpretacja i komunikacja prowadzone w duchu Davidsonowskim (na gruncie semantyki „dyskwotacyjnie” pojętej prawdy) mniej są efektywne w praktyce komunikacyjnej niż wówczas, kiedy prowadzi się je w sposób liczący się ze wspólnotowym językiem obejmującym semantykę odniesienia przedmiotowego i prawdy (której nie musimy rozumieć „dyskwotacyjnie”), a ogólnie z kulturą (symboliczną) osoby interpretowanej. [15 : 133]

Właściwy zarzut powinien bowiem głosić, iż teoria Davidsona nie uwzględnia czy też nie pozwala wyjaśnić, pewnych aspektów, czy też pewnych rodzajów interpretacji, lub też, że ujmuje je błędnie. Powtórzmy bowiem: nie jest ona przedstawieniem technik interpretacyjnych, celem jej zaś jest wyjaśnienie, jak możliwa jest interpretacja w ogóle. Podobnie nie powinno się stawiać Immanuelowi Kantowi zarzutu, iż rzekomo wyłożone przez niego metody badawcze nie umożliwiają poznania wszystkiego, co jest do poznania. Kant nie podał bowiem żadnej metodologii badawczej, co najwyższej można by mu zarzucić, iż jego odpowiedź na pytanie, jak możliwe jest poznanie w ogóle, jest niepełna lub niewłaściwa.

Dodajmy też, że tak jak Kant nie stawiał sobie za cel opisanie współczesnych mu technik badawczych, tak też Davidson nie zamierzał zdawać sprawy z rzeczywistego postępowania humanistów. Dlatego też nie możemy uznać za trafiony postawionego przez Kmitę zarzutu, iż przedstawiony przez Davidsona obraz humanistyki jest nietrafny [15 : 135].

Ze względu na powyższe nie możemy również zgodzić się z domysłem Kmity, iż Davidson przejawia tendencję, „by poddać praktykę humanistyczną, jej założenia, krytyce normatywno-filozoficznej, by powiedzieć, jak powinna ona przebiegać z [jego] punktu widzenia...” [15 : 133].

Wspomniane zarzuty prowadzą Kmitę do następującego retorycznego pytania skierowanego pod adresem Davidsona:

Czy mamy badać praktykę kulturowo uregulowaną, czy też poprawiać ją z punktu widzenia określonych założeń filozoficznych? [15 : 144]

Tymczasem żaden z członów tej alternatywy nie oddaje celów, jakie przyświecały Davidsonowi, gdy opracowywał swe ujęcie teorii interpretacji.

Za chybione musimy uznać także formułowane przez Kmitę zarzuty, iż koncepcja Davidsona nie uwzględnia takich sytuacji jak odwoływanie się uczestników rozmowy do określonego standardu mówienia, czy żądanie jednej ze stron, by druga dostosowała swój sposób mówienia do jej sposobu i tym podobnych [15 : 145]. Wyjaśnienie tego rodzaju sytuacji nie było bowiem celem naszego bohatera. Była nim jedynie sama możliwość dokonywania interpretacji, nawet nie zagadnienie, jak możliwa jest wymiana zdań. Dlatego też w rozmowie interesuje go głównie aspekt rozumienia jednego z rozmówców przez drugiego. Oczywiście nie wyklucza to, iż interpretacja zachowań tych rodzajów, co wspomniane, objęta jest jego ogólną teorią interpretacji zachowania.

#### REFERENCJE

- [1] Carnap, Rudolf, *Meaning and Necessity*, The University of Chicago Press, Chicago 1947.
- [2] Davidson, Donald, *A Coherence Theory of Truth and Knowledge* [14 : 307-319].
- [3] Davidson, Donald, *Belief and the Basis of Meaning* [6 : 141-154], cyt. za [4 : 118-140].

- [4] Davidson, Donald, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wyb. Barbara Stanosz, Warszawa: PWN 1992.
- [5] Davidson, Donald, *Essays on Actions and Events*, Oxford University Press 1984.
- [6] Davidson, Donald, *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press 1984.
- [7] Davidson, Donald, *Mental Events* [5], cyt. za [4 : 163-193].
- [8] Davidson, Donald, *Reality without Reference* [6 : 215-225].
- [9] Davidson, Donald, *The Inscrutability of Reference* [6 : 227-241].
- [10] Davidson, Donald, *The Method of Truth in Metaphysics* [6 : 199-214].
- [11] Davidson, Donald, *Toward a Unified Theory of Meaning*, [w:] „Grazer Philosophische Studien” 2 (1980), cyt. za [4 : 141-160].
- [12] Davidson, Donald, *True to the Facts* [6 : 37-54], cyt. za [4 : 33-59].
- [13] Davidson, Donald, *Truth and Meaning* [6 : 3-16], cyt. za [4 : 3-32].
- [14] LePore, Ernest (ed.), *Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, New York–Oxford: Blackwell 1986.
- [15] Kmita, Jerzy, *Jak słowa łączą się ze światem*, Wyd. Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, tom XXII, Poznań 1995.
- [16] Platon, *Sofista*, [w:] *Sofista. Polityk*, przeł. W. Witwicki, przekład przejrzała D. Gromska, Warszawa: PWN 1956.
- [17] Rorty, Richard, *Filozofia a zwierciadło natury*, Warszawa: Wydawnictwo SPACJA – Fundacja ALETHEIA 1994.
- [18] Rorty, Richard, „*Objectivity, Relativism and Truth. Philosophical Papers*”, vol. I, Cambridge: Cambridge University Press 1991.
- [19] Rorty, Richard, *Pragmatism, Davidson and Truth* [18 : 126-150].
- [20] Tarski, Alfred, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. I, Warszawa: PWN 1995.
- [21] Tarski, Alfred, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, cyt. za [20 : 13-172].
- [22] Wittgenstein, Ludwig, *Tractatus logico-philosophicus*, seria BKF, wyd. II, Warszawa: PWN 1997.

ON DONALD DAVIDSON'S SEMANTICS  
INTERPRETATIVE AND CRITICAL REMARKS

Summary

The article is concerned with D. Davidson's semantic views. The aim of the article is to explain some misunderstandings that have arisen in the course of reception of these views. The author tries to prove that according to Davidson semantic properties and relations do not come under classical definitions, but under contextual ones, like in L. Wittgenstein's semantics. Hence the interpretation presented by J. Kmita is incorrect, whereas that by R. Rorty is right. Causal explanation of semantics is out of the question; hence Rorty's interpretation is false with respect to this point. Propositions talk about what they talk about, so Kmita is wrong. According to Davidson the concept of reference is permissible, so Putnam is wrong in his interpretation.

Moreover, there is only one logic semantics and for all languages it is the same, hence Kmita is wrong when he says that Davidson's interpreter arbitrarily pushes foreign semantics into his own. He is also wrong when he puts in Davidson's mouth the conviction that non-determination of a translation does not consist in impossibility to cognize foreign semantics.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** semantyka, interpretacja, odniesienie, prawda, język.

**Key words:** semantics, interpretation, reference, truth, language.